

Polska wojna ojczyźniana

2 czerwca 2014

Większość zeszłego tygodnia spędziłam na pętaniu się po rozmaitych telewizjach, gdzie wszyscy chcieli rozmawiać o Wojciechu Jaruzelskim. – Pani redaktor, muszę zapytać – upewniła się przemiła producentka, zapraszając mnie do czwartego z kolei programu. – Będzie pani bronić generała? – Będę – uspokoiłam ją. – Na panią zawsze można liczyć – odpowiedziała z wdzięcznością.

Mimo nieustających wysiłków IPN-u i innych zawodowych oszczerców, połowa Polaków nadal myśli o Generale dobrze. Na pytanie, czy stan wojenny był uzasadniony – „tak” odpowiada, wedle różnych badań, od 44 do 51 proc. pytanych. 52 proc. ankietowanych przez CBOS parę lat temu stwierdziło, iż Wojciech Jaruzelski „dobrze zasłużył się Polsce”. W tym kontekście warto się może zastanowić, dlaczego dziennikarzy gotowych publicznie powiedzieć to, co myśli co drugi Polak jest tak mało, że musimy pracować społecznie na trzy zmiany, zasuwając od programu do programu, bo inaczej dyskurs byłby kompletnie jednostronny i także zakłamany.

Najprostsze wytłumaczenie wiąże się oczywiście z radykalnym prawicowym przechyłem polskich mediów – choć osobiście sądzę, że nie należy lekceważyć czynnika tchórzliwości. Nawet ci, którzy w prywatnych rozmowach wyrażają zrozumienie dla drogi Generała i Jego decyzji – nie rwą się do upubliczniania swoich opinii.

W kreowaniu tej atmosfery intelektualnego terroru olbrzymią rolę odgrywają brukowce, które konsekwentnie schlebiają najniższym instynktom najbardziej prostackich czytelników. Od narodzin dziennika „Fakt” z każdym dniem poznaję nowe sposoby skundlenia zawodu, który, z narastającym skądinąd zażenowaniem, wykonuję. W poszukiwaniu coraz głębszego dna „Fakt” ściga się z „Super Expressem” i przeważnie wygrywa, acz

w kwestii pożegnania Generała przyznałabym im remis.

„Fakt” wystartował z wielkim tytułem na pierwszej stronie: „Zmarł Jaruzelski. Czy Bóg mu wybaczy?”. Odwołanie do boga uczynione jest w typowym dla Polaków-katolików kontekście, obok radosnego triumfu z okazji śmierci bliźniego.

Tabloid nie daje odpowiedzi na pytanie o boskie wybaczenie, choć pewne sugestie dla boga można wyczytać w zdaniach, iż „Jaruzelski to mroczna postać historii Polski”; „wyprowadził na ulice czołgi przeciw własnemu narodowi”; „czołgami stłumił wolność i >Solidarność<”, a „wolna Polska wskutek niejasnych umów polityków dała mu nawet godność prezydenta”. „Super Express”, który rozpaczliwie przegrywa wyścig do dna i ma 200 tys. nakładu mniej, raduje się na pierwszej stronie: „Krwawy dyktator nie żyje”, obiecując zarazem „szokujące kulisy śmierci” i „prawdziwą historię życia” Wojciecha Jaruzelskiego. „Szokujące kulisy śmierci” wyglądają mniej więcej tak: „Serce dyktatora przestaje bić. Lekarz stwierdza zgon”. Natomiast „prawdziwa historia życia” składa się głównie z plotek i oszczerstw, obficie ilustrowanych obrazkami. Mamy na przykład zdjęcie zmasakrowanych zwłok Popiełuszki i opis: „Zabójstwo księdza Jerzego Popiełuszki. Załatw to. Niech nie szczeka – miał powiedzieć Jaruzelski do Czesława Kiszczaka”. Nikt, nigdy, w żadnym z procesów, w żadnym z zeznań, nie potwierdził tej kompletnie kretyńskiej opowieści, ale w końcu nie prawda się liczy w tabloidzie. Napędzana przez brukowce atmosfera nienawiści rzuca się na mózg rzeszom ich czytelników. Polacy-katolicy, którzy przyszli pod Katedrę Polową Wojska Polskiego, gdzie odbyła się msza w intencji Generała i na Powązki, gdzie spoczęły Jego prochy, nie przyszli z intencją „cichego godnego protestu”, jaki w piątkowy poranek zapowiadał długoletni komentator „Faktu”, red. Łukasz Warzecha, z którym miałam wątpliwą przyjemność występować w TVP Info. Zamiast tego, pogrzeb Generała usiłowała zakłócić grupa jako żywa przywodząca na myśl kiboli, zaopatrzona w gwizdki i wuwuzele, wyrzaskująca rozmaite obelgi i, całkiem już bez sensu,

puszczająca przez szczekaczki radzieckie pieśni z Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Idiotom nie przyszło najwyraźniej do głowy, że pieśni upamiętniające bohaterstwo żołnierzy Armii Czerwonej, którzy, jakby na to nie patrzeć, wygrali wojnę z Hitlerem, nie obrażają pamięci oficera, który walczył z nimi ramię w ramię. Osobiście podejrzewam nawet, że spora część zgromadzonych na pogrzebie starszych ludzi nie zauważyła, że „Священная Война” w genialnym wykonaniu chóru Aleksandrowa nie była zaplanowanym elementem uroczystości, tylko dobiegała zza policyjnego kordonu. W całym tym, smutnym, a zarazem wywołującym zażenowanie dniu, swego rodzaju jasnym punktem było zachowanie prezydenta Komorowskiego, do którego wielbicieli się skądinąd nie zaliczam. Trudno oczywiście nie odnotować, że za rok Bronisław Komorowski walczyć będzie o reelekcję i na pewno lubiłby wygrać w pierwszej turze, a do tego bardzo przydadzą mu się głosy lewicowych wyborców. Ale nie umniejsza to wartości obecności prezydenta na mszy w intencji Wojciecha Jaruzelskiego, a także jego wyważonego i pełnego szacunku przemówienia. Pozostaje jednak pytanie: która z polskich prawic wygra wojnę o pamięć? Czy, zachowująca choćby pozory obiektywizmu i intelektualnej otwartości Platforma Obywatelska – czy też wolny od podobnych słabości PiS, którego młodzi posłowie, Polskę Ludową znający głównie z „Misia” Stanisława Barei, przez ostatni tydzień na wyścigi opluskwiali pamięć Wojciecha Jaruzelskiego? I jest jeszcze inne pytanie: dlaczego głos lewicy brzmi w tej wojnie tak cicho i nieśmiało? Autor: Agnieszka Wołk-Łaniewska - publicystka z Warszawy Źródło: [Głos Rosji](#)